Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 55.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

ŚRODA 8 Marca 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Step. ciepła po Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
	6	27 10. 93	+ 1, 4	1, 49	Zachodni słaby	Pochmurne	W nocy Śnieg
6	2	0, 13	+ 0, 2	1, 70	Zachodni ,,	,,	Śnieg
	10	1. 1[illegible]	+ 1, 8	1 67	Zachodni słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Frieckel znajduje się w Krakowie. — Frieckel czarownik, spółzapaśnik sławnego Bosko który się nigdy nie starzeje,—Döblera który się nigdy nie przestaje podobać; — Frieckel młody, pełen ognia, dowcipu, życia czarodziejskiego, — który z każdym dniem jest młodszy, żywszy, ognistszy—który nagle pojawia się i znika po najcelniejszych miastach europejskich, nie pogardzając i mniejszemi — i wszędzie zostawia po sobie osłupienie — podziwienie i sympatyą—bo czarując, bawi, rozwesela, przyciąga do siebie ludzi bez różnicy płci i wieku;—Frieckel który niedawno w Dreznie, Berlinie, Wrocławiu, miastach bliższych Krakowa, po piędziesiąt reprezentacyj swojego czarodziejstwa dawać musiał, aby żądze widzenia jego szatańskiéj zręczności cokolwiek zaspokoić; — Frieckel który bez pomocy stolików ponakrywanych dywanami, makatami, — bez maszyn, aparatów,— słowem bez wszelkiéj parady eskamoterskiéj—na dwóch stoliczkach okrągłych (gieridonach) o jednéj nodze—nawet kawałkiem kieszonkowéj chustki nie przykrytych, — nie zasłonięty żadną draperyą—tuniką—taki cienki, opięty jak trzcinka eleganta, — w oczach pilnujących go Argusa wzrokiem widzów— przynosi w maleńkiéj serwetce coś na kształt herbatniczki owiniętego—rozkłada na stoliczku— i wydobywa w twoich oczach zachwycony widzu!... Co wydobywa?—Najśliczniejsze kryształowe wazony z rybkami pływającemi swobodnie—i jak zacznie wydobywać i stawiać po jednemu, tak ich do dziesięciu naliczysz!— ten Frieckel który bez ognia gotuje kawę na dwóch stoliczkach, — kawę ze śmietanką—naléwa ci w twoich oczach do filiżanki—podaje!—bierzesz chcesz pić? filiżanka próżna!—Gdzież się kawa podziała? wszak ją widziałeś wrzącą,—kipiącą?—Niema nic! Wszystko znikło! przepadło! Czemu się nie dopilnowałeś!... On pewnie sam ją wypił—albo nią pomocnika swego niewidzialnego—szatana poczęstował!...—ten mówię Frieckel, człowiek młody, ładny—ten grekszatański, kochający i oszukujący świat cały, który go widzieć chce,—jest w Krakowie,—i w niedzielę następującą da się widzieć Publiczności tutejszéj w teatrze,—bez podwyższenia ceny biletów— bo Frieckel pragnie aby go każdy mógł widzieć—żeby każdemu mógł zostawić po sobie miłe wspomnienie:—„Widziałem Frieckla młodego, wesołego, chytrego ale „szczérego, zwinnego jak szatan, — wesołego jak „dzień pogodny maja, — który mnie co moment „zachwycał, porywał, czarował; widziałem istotę „napowietrzną—a przecież ludzką—igrającą sobie z „moją ciekawością, bacznością na każde jego ruszenie,— oszukującą mnie jak dziecko,—a przecież się na niego nie gniéwam i życzę mu wszędzie miłego, gościnnego przyjęcia!"—

Prócz własnéj niesłychanéj zręczności, P. Williolba Frieckel, ma z sobą cztérech młodych akrobatów, którzy niemniéj szalone czynią sobie igraszki z olbrzymią siłą i zręcznością gimnastyków; — rzucają w górę centnary i chwytają na swe barki jakbyto były piłki z gumy elastycznéj—między tymi jest jeden, mogący jeszcze malcem być nazwany, który im w sile i zręczności nieustępuje!

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 23 *Lutego*. —

Wypadki w Paryżu zaszłe tak niespodzianie po sobie następują, że nader trudno wszystkie zebrać i w przeglądzie oddać, ile że wiadomości zawiérają tylko szczegółowe zdarzenia w różnych dzielnicach stolicy. Będziemy się jednak starać skreślić wierny obraz całéj rewolucyi.

Stanęliśmy na telegraficznych doniesieniach z d. 22 na 23 lutego, według których w nocy panowała w Paryżu spokojność. Zobaczmy teraz co się daléj działo. Skoro ludność stołeczna powzięła wiadomość o utworzeniu nowego ministerstwa, pod naczelnictwem pana Molé, objawiało się powszechne zadowolenie i radość, a spokojność publiczna sama wróciła.

Dziennik *Presse* tak się wyraża: „O godz. 8éj wieczór wszystkie dzielnice Paryża z własnéj woli oświetlono; ulice St. Denis i St. Martin, tudzież cały szereg bulwarów przedstawiały przecudny widok, jakby laską czarodziejską zdziałany. Lud tłu-

mnie przechadza się z pochodniami po ulicach, śpiéwa patryotyczne pieśni i woła: „Niech żyje reforma!“

„Mnóstwo ludu udało się wieczór na ulicę Lafitte przed pałac p. Rotschilda wołając: „Niech żyje reforma!“ P. Rothschild i jego synowiec wyszli na balkon, wołając także: „Niech żyje reforma!“ i kazali pałac oświetlić.“

„Między godz 8 a 9tą znaczna liczba ludu udała się przed pałac ministra sprawiedliwości, żądając aby pałac oświetlono i wołając: „Precz z Hebertem! precz z człowiekiem mającym udział w moralném zepsuciu!“ straż przed pałacem stojąca cofnęła się na plac Vendome szukając na odwachu schronienia Po zgruchotaniu strażniczéj budki tłum rozszedł się zupełnie.“

„O godzinie 10. Wszystko zdawało się skończone. Ulice były przepełnione, ale spokojność widocznie wracała, gdy nagle przed pałacem prezesa rady ministrów nieszczęśliwy wydarzył się wypadek. Oddział ludu udał się w kierunku ku pałacu, a żołnierze przystępów strzegący dali ognia. Pięćdziesiąt osób zostało zabitych lub rannych.

„O godzinie 11. Jeżeli można zawierzyć wiadomościom właśnie nadeszłym, to rewolucya na nowo się wszczęła w różnych dzielnicach miasta. W ulicy St. Avvie i t. d. stawiają barykady. Widać ich także kilka na bulwarach. Ministrowie nie widząc się bezpiecznymi w swoich pałacach opuścili je skrycie.“

„Dziennik *Independance belge* dodaje jeszcze kilka wiadomości, które podróżny z Paryża przywiózł:

Widok miasta między godziną 6tą a 8mą był istotnie do zadziwienia. Wszystkie sklepy były znowu otwarte, a domy oświetlone. Lud połączony z gwardyą narodową przeciągał po ulicach śpiewając pieśni patryotyczne. Rzadko kiedy widziano taki zapał. Ale nieszczęśliwe zdarzenie przed pałacem prezesa rady ministrów wszystko niestety odmienił.

Około północy lud wyważył bramę kościoła katedralnego Notre Dame i aż do rana bito w dzwon alarmujący. W Dzielnicach St. Martin i St. Denis, tudzież na większéj przestrzeni bulwarów stawiano barykady. Na ten cel wszystkie drzewa na bulwarach pościnano.

Gdy tenże podróżny nazajutrz o godzinie 8méj rano z pałacu giełdy na stacyę kolei północnéj udając się przejeżdżał, narachował aż 14 barykad. Jenerał Tiburce Sebastiani, komendant 14 dywizyi wojennéj, miał zostać zabity:

Posłyszawszy lud, że wojska spieszą do stolicy, powyrywał szyny na kolejach żelaznych, aby ich przybyciu przeszkodzić, dla tego komunikacya z zagranicą na krótki czas ustała, a pociągi kolejowe bez listów, dzienników i podróżnych już po raz drugi do Bruxelli przybyły.

Journal des Debats z d. 24 Lutego donosi o godzinie 10téj rano: Od dziś rana słychać mocne strzelanie w dzielnicach St. Martin. W téj chwili ogłaszają, że król powołał p Thiers na prezesa rady ministrów i zezwolił na dodanie mu p. Odilon Barrota. Gwardya narodowa zgromadza się na nowo i zdaje się bardziéj uzupełniać swoje szeregi. Gdy już ci, co wczoraj upadku ministerstwa żądali, teraz zupełnie zaspokojeni zostali, trzeba się więc spodziéwać, że gwardya narodowa utłumi poruszenie ludu, któreby teraz bez celu było. Wojsko liniowe i jazda łączą się z gwardyą narodową.

Koncessye te jednak nie zaspokoiły ludu. Tymczasem walka w ulicach niezliczonemi barykadami poprzecinanych coraz zaciętsza nieustawała. W ciągu dnia król chciał na korzyść swego wnuka koronę złożyć, lecz wielki wstręt przeciw rejencyi xięcia Nemours objawił się wszędzie. Wtedy xiężna Orleańska udała się ze swym synem, do izby deputowanych i żądała dla hrabiego Paryża korony a dla siebie rejencyi. Wniosek xiężnéj został odrzucony, a ona sama widząc się zagrożoną niegodném obejściem się od przebranych nieznanych osób, musiała spiesznie ztamtad uchodzić. Między godz. 4 a 5tą z południa czytano na wszystkich rogach ulic poprzylepianą proklamacyę téj treści: „Żadnych Burbonów więcéj! Niech żyje rzeczpospolita! Zgromadzenie narodowe! Rząd tymczasowy!“

Tymczasem lud rzucił się na Tuilerye, gdzie najokropniejsze zaszły sceny, a następnie wewnetrzne zniszczenie tego gmachu. Niektóre oddziały wojska dawały ognia do ludu, a mianowicie gwardya municypalna; ale téż prawie zupełnie wyginęła od wściekłości ludu; inne złożyły broń oddając ją powstańcom, lub się łączyły z niómi i gwardyą narodową, która się oświadczyła za reformą.

Gdy się to działo, w izbie deputowanych odbywało się ostatnie posiedzenie, które się na ucieczce prezesa p. Sauzet skończyło, lud bowiem zbrojno naszedł izbę obradującą domagając się obwołania rzeczypospolitéj, na co pozostała część deputowanych przystawszy, zaproponowała ustanowienie tymczasowego rządu, aż do zwołania zgromadzenia narodowego, co lud z wielkim przyjął zapałem i zaraz przystąpiono do wyboru członków rząd tymczasowy składać mających, jak następuje: P. Dupont de l'Ecure, prezes; Arago, Lamartine, Cremieux, Suberwic, Ledru-Rollin, Marie i Garnier Pagés; ci wszyscy udali się zaraz na ratusz, gdzie rzeczpospolitą bezzwłocznie ogłoszono.

— *Parma* 18 *Lutego.* —

Xiążę Parmy zażądał wkroczenia wojsk austryackich do swojego kraju; w skutek tego jeden batalion przybył do Parmy, zajął miasto i obsadził ważniejsze miejsca, odwach główny, pałac xiążęcy i t. d.

— *Królestwo Obojéj Sycylii.* —

D. 16 lutego dowiadujemy się z Neapolu, że lord Minto, nadzwyczajny poseł angielski przyjął pośrednictwo między królem a Palermitanami, którzy obstają przy swoich żądaniach, aby im wolno było osobny mieć parlament i administracyą krajową, a to na zasadzie konstytucyi z r. 1812, którą Sycylia nigdy nie przestała posiadać. Zresztą rząd tymczasowy w Palermo przyjął z wdzięcznością pośrednictwo Anglii, która szczérze pragnie pojednania Sycylian z ich monarchą.

— *Lizbona* 12 *Lutego.* —

Ostatnie wybory w Portugalii odbyły się z największą swobodą, chociaż niektóre dzienniki ina-

czéj dowodziły. Wybory te najlepiéj dowiodły, że septembryści mało sympatyi budzą w narodzie. Nie może być inaczéj. Portugalia więcéj jak każdy inny kraj potrzebuje spoczynku; nie posiada ona dziś żadnego znaczenia politycznego, ale może zyskać wysoki stopień pomyślności, korzystając z zasobów, jakie jéj dała natura. Naród portugalski znękany nieszczęściami, które nań spadły dla tego tylko przyczynił się do zwycięztwa stronnictwa umiarkowanego, ponieważ od tegoż spodziéwał się téj pomyślności handlowéj i rolniczéj, która tylko pod wpływem łagodzącego rządu istnieć może. Opinia publiczna tak silnie odpycha septembrystów, że pan Jose Stevan, jeden z naczelników, oświadczył stanowczo, że wybory uczciwie dokonanemi były, ale dzienniki tego stronnictwa dla pokrycia klęski, muszą utyskiwać na przekupstwo i gwałt. A jednak przekupstwo i gwałt nie mogły mieć miejsca u gabinetu septembrystom oddanego. Usposobienie narodu było takiego rodzaju, że ministrowie nawet nie zostali wybranemi. Upadek tego gabinetu musiał pociągnąć za sobą oddanie administracyi dzisiejszemu stronnictwu. Takiem było życzenie niezmiernéj większości obwateli. Każdemu wiadomo, że osoby, które niedawno przesłały p. Guizot protestacyę przeciw postępowaniu gabinetu (margrabia de Loulé, hr. Bomfin, das Antas, Sa da Bandeira, hr. Mello etc.) zawsze pomimo systematu reprezentacyjnego, zbrojnie występowały. Chcąc dostać w ręce ster rządu a nie znajdując ani w narodzie ani w izbach większości stosownéj, musieli używać środków gwałtownych. Kiedy, dzięki intrygom lub gwałtowi, na chwilę zyskali rząd, używali rząd, użyli zawsze sposobności téj na szkodę karty. I tak, w roku 1836 stronnictwo to stanęło na czele. Wówczas zwalono dziś istniejącą kartę i izbę senatorską mianowaną przez króla, zamiéniono w izbę senatorską wybiéralną. Długo jednak nie miało w ręku steru rządu. Ustąpić ono musiało miejsca stronnictwu umiarkowanemu, które natychmiast przywróciło kartę. Od téj pory, jakkolwiek Portugalia używa wielkiéj swobody, osoby wyżéj wymiénione podsycały ciągle rozruchy. Dla tego téż wszystkie klęski, jakiemi Portugalia została dotkniętą, im przypisać należy. Nieprzyjaźni wszelkiéj władzy stałéj, wkrotce uleglіby sami rozdziałowi, gdyby tylko władza dostała się w ich ręce. Bodaj Portugalia, pojąwszy swój prawdziwy interes, mogła śmiało postępować pod sztandarem cywilizacyi, nie mięszając go nigdy z wojną domową i nierządem.

Rozmaitości.

ZAMEK LUCIENNES.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko gotowe czekało już na książki. Powiedzieliśmy, że trudno nam wskazać same nawet tytuły tych książek. Najmnéj osławionemi, z których o reszcie sądzić można były *la Réligieuse* Diderota, poezye Boufflersa, Pirona, *la Pucelle* Voltaira, *Portefauille d'un dragon*, powiastki Voisenona i Grecourta. Wiadomo jak wiek XVIII. obfitował w tego rodzaju płody. Przez wyszukanie nikogo zadziwiać nie mogące, pani Du Barri oblekła je w kosztowne oprawy; pokryła jedwabiem i axamitem, perłową macicą i perłami przesiała, nie zaniedbując wyhaftowania na grzbiecie każdéj z tych potępionych książek swojéj cyfry i hrabioskiéj korony. Należały one do jéj domu jak liberya. Nawet do tego przepychu niezmiernego, dodała zbytek, który im nadał nadzwyczajną wartość w oczach amatorów zbiérających osobliwości. W miejsce właściwych sztychów, między kartkami tych książek kazała poprawiać oryginalne rysunki, według których te sztychy robiono, to jest pastele Buchera, Chardina, Lancreta i Watteau, co do znacznych summ podniosło cenę niektórych takich książek. W wolniejszych chwilach pani zamku Luciennes, leżąc na sofie, skrywszy drobne nóżki w pantofelki z różowego atłasu, czytała *Zadiga* lub *Candide* w exemplarzu wartości tysięcy franków, czekając na przybycie swojego pana. Burza rewolucyjna nie rozproszyła wszystkich kartek téj biblioteki zatracenia, słusznie przezwanéj w księgarstwie *piekielną biblioteką*. Potężny wiek XVIII. którego niepodobna dość wychwalić gorączkowéj oryginalności i energicznego popędu we wszystkiém, stworzył także we Francyi zamiłowanie do zbiérania książek i zakładania galeryi obrazów, małych strumieni które w końcu utworzyły rozległe morze bibliotek publicznych i muzeów malarstwa. Wiém, jak każdy, ile winniśmy bibliotekom dawnych klasztorów, ale obstaję przy zdaniu, czego nie brak dowodów, że zbiory pamiętników, podróży, romansów, poezyi, a takie jedynie książki czytane są najwięcéj, winniśmy magnatom naszym i rozpustnicom XVIII. stulecia. Stanowiły one bogactwo ruchome, jak srebra i złote półmiski Germaina, saska porcelana, i jakowe skrzyneczki od słynnego Martin. Bibliotéka królewska, Mazaryńska biblioteka Luwru, powstały prawie z samych tylko napływów bibliograficznych z legatów od ponętnego umysłu, a lekkomyślnego choć dobrego serca tego filozoficznego wieku. Ponieważ wiek XVIII czytał wiele i czytał wszędzie na wsi, w mieście, na dworze, utworzył zdawkową monetę książek, małe edycye, małe czcionki, małe obrazki, słowem edycye kieszonkowe, doskonałe pod względem dogodności, bo je zawsze pod ręką mieć można. Te wyborne formaty w dwunastce, w ośmnastce, w szesnastce, zyskały wszystkie kobiéty dla sprawy książek; handel ogromne na tém zarobił summy, a imaginacya, dowcip, filozofia, rozum, w stokroć zwiększyły potęgę działania swego na massy.

Sypialnia była z drugiéj strony sali, w lewém skrzydle pawilionu, a zatém jak biblioteka wychodziła na rzékę. Jasno-włosa i biała, pani Du Barri kazała obić niebieskim axamitem tę komnatę, a któréj wszystkie sprzęty w tego miłego koloru przybrały się barwy. Sufit malował Briard', wyobraził na nim szczęście sielskie w całym uroku. Kominek, wyrzezany w kształt trójnoga, dobrze odbijał od tła lazurowego. Kiedy słońce oświéciło tę komnatę, promieniami złagodzonemi przejściem przez chmurę firanek kiedy wchodziło jak mgła złota, rzekłbyś że się znajdujesz w przejrzystéj grocie ja-

kiéj nadziemskiéj ondyny. W téj to komnacie pani Du Barri zdobywała zezwolenie Ludwika XVgo na wszystkie żądane łaski i pensye, nie tak dobrze przyjmowane i odrzucane gdzieindziéj. Xiąże Choiseul nieprzestannie ogień wojny podniecał. Miał zawsze za sobą, choć nie tak przychylnie, szlachtę i administracyę, gdy tymczasem pani Du Barri nie potrzebowała się nawet opiérać na xięciu Richelieu i kawalerze de Maupeou. Xiąże zaś Kondeusz dość zręcznie szybował między temi dwoma stronami. Dowodzi tego następująca anegdotka, zajmująca, bo tchnie całym duchem XVIII. wieku. Xiąże Kondeusz prosi króla aby na kilka dni zjechał do jego zamku w Chantilly, na co król zezwala; lecz jak tu począć sobie z zaprosinami dam, które, przez obowiązki pełnione na dworze, jako też znaczenie, należeć winny do wszystkich podróży królewskich. Zaprosić na tę samą zabawę, do jednego zamku, xiężniczki, królewskie córki i panią Du Barri, wielka nieprzyzwoitość i złamanie etykiety, z ujmą stopnia i godności wszelakiéj! zaprosić je bez niej, jeszcze straszliwsze niebezpieczeństwo! Zaprosić znowu panią Du Barri a nie prosić xiężniczek, tym pewniejsza zguba. W takiém położeniu, jedyném może w życiu dworaka, xiąże Kondeusz, nic nie mówiąc Ludwikowi XVmu, — bo tegoby tylko brakowało, — prosi go żeby sam ułożyć raczył listę dam, które zechce wybrać na podróż do Chantilly. Zaproś kogo chcesz!, odrzekł Ludwik XVsty, zgadując może kłopot xięcia. Ten do rozpaczy przywiedziony, rozpacznego też chwycił się środka i wyszedł szczęśliwie z trudności. Urzędownie tylko same xiężniczki zaproszono; ale w Chantilly, Ludwik XVty zastał panią Du Barri, która nazajutrz bardzo rano odjechała do Paryża. Ten wybieg dworski tak się podobał Ludwikowi XVmu, że kilka razy z kolei jeździł do Chantilly, lubo nie bardzo lubił Kondeuszów, ale już nie zachowywał takiéj wstrzemięźliwości w następnych podróżach. Faworyta towarzyszyła mu publicznie. w karecie, która kosztowała blisko dwa miliony, a za nią dwie jeszcze karéty tak prawie pyszne i drogie jak piérwsza i wszystkie trzy w sześć koni zaprzęgnięte. Tłum zbiegał się przed jéj pałacem na ulicy Petit-Champs, żeby się przypatrzyć tym niesłychanego przepychu powozom. Znaczenie i wpływ faworyty wzrastały co dzień, co godzina, niemal w oczach. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 6 do dnia 7 Marca.

X. Osieciński Konstanty, Kovatsch Jan ob., Bardak Leon, Mettler Daniel, Klingcholz Leopold, z Galicyi; — Chodylska Julia ob., z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Toczyski Michał ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 1287.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez p. Annę Czaplicką po ś. p. Kazimierzu Czaplickim pozostałą wdowę w imieniu Klotyldy z Czaplickich Kłosowskiéj, Kamilli z Czaplickich Linowskiéj i Stefana Czaplickiego, z mocy udzielonéj sobie pod d. 31 Stycznia (12 Lutego) r. b. przed Rajmundem Zgliczyńskim Regentem Kancellaryi Okręgu Jędrzejowskiego w Królestwie Polskiém, plenipotencyi działającéj, wniesionéj, o przyznanie tymże spadku po ojcu ich ś. p. Kazimierzu Czaplickim pozostałego, z połowy realności pod L. 6 w Gminie VII. miejskiéj położonéj składającego się.— C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora na zasadzie Art. 12 ustawy Hipotecznéj z r. 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie miesięcy 3ch do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący zgłaszającym się powyżéj Sukcessów wymienionym przyznanym zostanie.

Kraków dnia 1 Marca 1848 r.

Sędzia Prezydujący
J. Pareński.
Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

(2r.

Nr. 7370.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionéj prośby przez Sukcessorów ś. p. Franciszka Otrębskiego, o przyznanie im spadku po tymże pozostałego. C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, wzywa wszystkich prawa mających do spadku powyżéj rzeczonego z domu w Chrzanowie pod Nem 50, gruntu zagonów 15 tamże pod ogrodem plebańskim, wreszcie z połowy gruntu zagonów pięć z kawałkiem łąki w Zagrańcu składającego się, aby w terminie miesięcy 3ch do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym stósownie do Art. 12 ustawy Hipotecznéj z roku 1844, spadek pomieniony zgłaszającym się Stanisławowi Franciszkowi Otrębskiemu, Franciszkowi, Walentemu Otrębskiemu, i Zofii Katarzynie z Otrębskich Wartalskiéj, przyznanym zostanie, i na rzecz tychże przepisanie tytułem własności w wykazie hypotecznym przyznanych realności nastąpi.

Kraków dnia 11 Listopada 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. Pareński.
Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

(3r.)